

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Tomasz B.
Jutro: Dawida kr.
Pojutrze: Sylwestra i Melanii.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 59 zachód 3 36.
Jutro „ „ 7 59 „ 3 37.
Pojutrze księ. wa. 7 36 „ 9 25.

Przedostatni numer

w tym kwartale, kto więc jeszcze na pocztę lub u listowego na nowy kwartał Gazety nie zapisał, niech to natychmiast uczyni, aby pierwsze numera w nowym kwartale odebrał na czas i bez dopłaty pocztę 10 fen.

»Gazeta Olsztyńska« wraz z bezpłatnym dodatkiem

»Gość Niedzielny«

kosztuje na wszystkich pocztach tylko

1 markę

a z odnośzeniem do domu przez listowego 1,25 mrk.

Adam Mickiewicz.

W wigilią Bożego Narodzenia upłynęło sto lat od onej chwili, kiedy Pan Bóg na pocieszenie Polaków, przynębionych utratą wolności państwa polskiego, na podniesienie, utrwalenie i uszlachetnienie w nich ducha narodowego zesłał męża który natchnionem słowem polskiem umiał wypowiedzieć wszystko, co każdy prawy Polak myśleć i czuć musi, i w cały naród wlać nowe życie. Mężem tym był Adam Mickiewicz. Nie tu miejsce rozwodzić się szczegółowo o znaczeniu Mickiewicza, czynach i wpływie jego na naród polski; kto pragnie bliżej się zapoznać z jego życiem i dziełami, temu oają sposobność do tego liczne opisy życia i tamie wydania dzieł Mickiewicza. Tu możemy tylko krótko o nim powiedzieć: Jako człowiek odznaczał się Mickiewicz charakterem nieskazitelnym, podniosłym i hartownym; jako obywatel kochał kraj namiętnie i zawsze sprawę ogółu przenosił nad sprawy osobiste; jako poeta najlepiej odczuł i wyśpiewał naturę ziemi polskiej, nasze usposobienia, poglądy, przekonania, uczucia, cierpienia. Nie to, co przemijające i zmienne, ale to, co wiecznie trwałe, co ma żywotne swe korzenie w gruncie narodowym i ludzkim, stanowiło przedmiot jego natchnień: on kochał i cierpieć za miliony i dla tego miliony nie tylko uwielbieniem, ale i miłością ku niemu płonać powinny.

Mickiewicz zmarł dnia 26 listopada 1855 roku w Konstantynopolu. Zwłoki jego pochowano we Francji, z kądem w roku 1890 uroczyste jak na króla pieśni przystoi, sprowadzono ziemskie szczątki jego do Krakowa, by je umieścić w katedrze na Wawelu obok królów polskich.

Wdzięczny naród polski uczcił liczne pomnikami pamięć wielkiego swojego pieśniarza. Ma Mickiewicz pomnik w Poznaniu, Krakowie, Lwowie, Stanisławowie i Karlsbadzie. Zeszłej zaś soboty odsłonięto uroczyste pomnik Mickiewicza w Warszawie. Ale nad te wszystkie pomniki z kamienia i spiżu trwalszą jest pa-

miątka, jaką Mickiewicz sam pozostawił w pieśniach swoich, które mi lud polski po wieczne czasy krzycić się będzie, wspominając z czcią i wdzięcznością imię wieszczą.

Skargi rolnika.

Z pod Wartemborka.

(Dokończenie.)

Tak, moi mili, jak się to mówi, za tanię pieniądze to i psi mięso jedzą. Ale jeżeli gospodarz musi swój korzec zboża na rynku sprzedać tanio, w porównaniu do teraźniejszych stosunków i wydatków, jakie ma, to wszystko dobrze. Gdy zaś cokolwiek bydło, świnie i t. d. droższe, gdzie gospodarz aby z tem się nieco w dochodach może wyrównać, to i to jeszcze trzeba mu odebrać, żeby wszystko tanio sprzedawał, a sam zaś za wszystko drogo płacił.

Na gospodarza ciężary nakładają, a on je dźwiga spokojnie, jak wół w jarzmie, tylko po cichu wyrzeka sobie i siedzi spokojnie, dla ulgi swojej nie nie czyni; stracił już zupełnie zaufanie do rządu i swoich posłów.

Nie dziwię ja się wcale, że robotnicy, czeladnicy i t. d. za swoje usługi i pracę zawsze więcej żądają, i ztąd w świat wychodzą, bo każdy by to zrobił i my sami, jeżeli wiedzą, że ich zawsze mniej i tyle co żądają, dostać muszą. Ale jak ojciec i matka mając kilkoro dzieci, każde równo powinno im być mile i mają się o to starać, żeby im jaką egzystencję zapewnić, tak myślę też, że rząd, jako ojciec, miałby się o to starać, żeby nam gospodarzom w czem dopomógł, żebyśmy istnieć mogli, bo gospodarze rolni są największą podporą kraju i monarchii. Gdy ten stan niewczony zostanie, to można się obawiać największych nieporządków, i nawet spustoszeń w kraju.

Na robotnikach i to jeszcze często strejkujących, w kopalniach, fabrykach i większych miastach z pewnością rząd się nie oprze.

Żeby nam tu ludzi do roboty cokolwiek zostało, będzie może rząd zmuszony cokolwiek uczynić, by na ostatku wszystko się nie rozprzegło.

Jeżeli wielu przemysłowcy, fabrykanci itd. w wielkich miastach mogą robotnikom tyle dać, jak to o tem piszą, po 3,50 i 4,50 mr. i więcej dziennie, a my tu nie możemy na żaden sposób nawet 1 marki dać dzień przy dniu i zimą, to najlepszy znak, że my za wszelkie towary jeszcze o wiele za wiele płacimy, i w taki sposób wielu przemysłowcy i fabrykanci mogą robotnikom tyle dać, a my nie możemy. Dla tego nasza okolica ubożeje, a oni się bogacą.

Żeby stosunki normalne nastąpiły, musiałby rząd w to koniecznie się wdać, bo tu nie pomogą żadne dobre rady, ani nawet praca z naszej strony największa, ani zachwalania co do dretowania i do kupowania rozmaitych sztucznych nawozów. Wszystko bez skutku, jeżeli ludzi do roboty brak.

Co rząd i nasi posłowie na to mają zrobić, my im rozkazywać nie będziemy, ale życzeniem naszym byłoby, żeby wolność przeciągania była nieco ograniczoną, t. j. na jedną prowincję tylko; żeby młodym, nieżonatym ludziom nie było wolno w kopalniach, fabrykach i przy publicznych robotach pracować, tylko w rolnictwie i w służbie, żeby każdy musiał płacić »Einziehungs und Abzugsgeld« t. j. przychodni i odchodni podatek, aby na kolejach 4 tą klasę podróżować, aby kto chce wiele tam i sam jeździć, kraj tem wspomagał, boć w inny sposób nie są tacy ludzie wcale opodatkowani, i hulają i baraszkują bez granic, a gospodarzowi powie na dobitkę niejeden: ja ci co za uczciwością — a nie będę robił. Taki w końcu szacunek służby i robotników dla gospodarza.

Powie niejeden, że to nie idzie, każdy człowiek musi być wolny i nie można go ograniczać w te czasy.

Ale pytam się, na jaki sposób jest gospodarz teraz wolny, gdy ma płacić robotnikowi i czeladnikowi płacę niesłychaną i na jego stosunki niemożliwą, pracować na swoim gruncie musi, bo gdzieś pójdzie, podatki od niego tylko chcą, a co ma jeszcze wydatków, którym się na żaden sposób opędzić nie może. Śliczna to wolność, niech jej kto zasmakuje, a przynajmniej, że dola gospodarza wiejskiego jest wcale nie do pozazdroszczenia.

(Przypisek redakcyi. Zamieściliśmy ten list, który pochodzi od długoletniego naszego czytelnika, choć nie zgadzamy się z szanownym korespondentem w niektórych zapatrywaniach, mianowicie co do podróżowania jazdy kolejną. Otrzymaliśmy też już na te skargi rolnika odpowiedź z kół robotniczych, którą zamieścimy w przyszłym numerze).

Towarzystwo

wykładów ludowych

imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu.

W Jubileuszowym roku Mickiewicza Poznań na jeden zdobywa się objaw zbiorowej pracy, powołując do współdziału wszystkich Polaków.

Jest nim towarzystwo bezpłatnych naukowych wykładów dla ludu.

Myśl Ludowej Uniwersyteckiej Drużyny, rzucona przed kilku laty, dożyła się nareszcie urzeczywistnienia.

Ludzie dobrej woli, którzy dotychczas w pojedynkę pełnili czynności prelegentów i nauczycieli, mają obecnie środowisko, z którego mogą czerpać inicjatywę i pomoc.

Nienajpośledniejsza to wiazanka do wieńca, który naród cały w setną rocznicę urodzin wieje wieszczowi.

W myśl najgorętszych życzeń Adama, który marzył:

»O, gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy«,
nowe towarzystwo żywym słowem pragnie roznieść wiadomość o książce polskiej, szerząc zamiłowanie do nauki i wiedzy rodzinnej i rodzimej.

Czynność swą T. W. L. zamierza rozpocząć w czasie Wielkiego Postu od urządzania szeregu wykładów na popołudnia niedzielne.

Przygotowują wykłady:

p. mec. Chrzanowski: Z historii polskiej, obliczone na 3—5 godzin,

p. redaktor Soltys: Z literatury polskiej, na 2—3 godzin,

p. dr. Szuman: Z nauk przyrodniczych, 3 godziny,

p. dr. Krysiwicz: Z higieny, czyli nauki o zdrowiu, 3 godziny,

p. dr. Szuman: Z ekonomii społecznej, 2 godziny.

Nad przygotowaniem dalszych wykładów wydział T. W. L. pracuje, osoby sprzyjające celom jego zapraszając do współdziału.

Zgłoszenia się na członków przyjmują niżej wymienieni członkowie wydziału.

Ustawy T. W. L., nie zaznając bliższych przymiotów członków, wszystkich bez wyjątku zapraszają do zapisywania się w szeregi miłośników i krzewicieli oświaty, ku czemu zmierza i niska opłata składki, oznaczona na 1 markę rocznie.

Zapisanie się na członka T. W. L. prócz do składki rocznej, nie zobowiązuje zresztą do niczego więcej.

Prelegenci rekrutują się z światlejszych ludzi dobrej woli, którzy z własnego poczucia obowiązku usługi swe zaofiarują i w porozumieniu się z Wydziałem w oznaczonym czasie i na wskazanym miejscu młodziej braci zechcą się udzielić.

Towarzystwo Wykładów Ludowych imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu.

§ 1.

Celem Towarzystwa jest szerzenie oświaty w granicach rzeszy niemieckiej za pomocą bezpłatnych naukowych wykładów dla ludu.

§ 2.

Członkowie Towarzystwa płacą najmniej 1 markę rocznej składki.

§ 3.

Sprawami Towarzystwa zarządza Wy-

KAZIMIERZ WIELKI.

Z powieści historycznej J. I. Kraszewskiego

skróciła J. F.

(Ciąg dalszy).

Rozpamiętując w gronie przyjaciół czyny swe, pociechą wielką przepełniony, mawiał do nich Kazimierz:

— Nie zostawię potomka — niechże potomstwem mem będą grody, sady, ludność rozrodzona pokojem i te gmachy moje, które wieki przetrwają!

Budował król, naśladowali go inni; po miastach murowali kupcy, po wsiach ziemianie...

Jak słońce wiosenne wywodzi z ziemi ziarna w niej uśpione, tak Kazimierzowa opieka tworzyła ludzi takich, jak ksiądz Suchywilk, jak Wacław z Tęczyna, jak Wierzynek. Były to jego ducha dzieci.

Dwóch pierwszych poznaliśmy już, o trzecim należy słów kilka powiedzieć.

Mikołaj Wierzynek, mieszczanin, za usługi w poczet szlachty przyjęty z herbem Łagoda, należał do wyższych urzędników dworskich. Skarbem królewskim zawiadywał, pomnażał, zaopatrywał takowy, monetę na oku miał. Za wójta i za radę stał, a miastem rządził równie mądrze, jak krajem.

Urosł był pan Wierzynek na jednego, z najznamienitszych ludzi w kraju: urosł a wypiękniał Kraków pod jego rządami, — jak wszystko zresztą za błogosławionego panowania Kazimierzowego...

Katedra na Wawelu świeciła dachami kruszczowemi, wieże licznych kościołów podnosiły się ku niebu, zamek rozszerzył się, ozdobił, okrył jakby królewską purpurą... Nie poznałby dziś grodu tego Łokietek, który na

dział, składający się z pięciu członków, a uzupełniający się w razie ubytku sposobem kooptacji.

Członkami Wydziału są pp. Bernard Chrzanowski, mecenas, jako przewodniczący, dr. Antoni Chłapowski, jako skarbnik, redaktor Soltys, jako sekretarz, dr. Boleśław Krysiwicz i dr. Nazary Szuman.

Co słyszać w świecie?

Niemcy. W sejmie pruskim chce posel Hansen, Duńczyk, zapytać się rządu, czy wnet ustana wydalania Duńczyków ze Szlezewiku. — Duńczycy płacą Prusakom pięknem za nadobne i w gazetach swych nawołują, aby nie kupowano niczego od Niemców. To też podróżujący z domów handlowych niemieckich wracają ciągle z próżnymi rękami ze swych wycieczek do Danii. Żaden Duńczyk nie chce im dać zamówienia na towary, ale bez ceregieli pokazuje im drzwi. Wskutek tego chcą wielcy kupcy berlińscy wysłać do rządu petycję, aby zaprzestano wydalać Duńczyków, bo handel niemiecki na tem bardzo cierpi.

— W Berlinie najwybitniejsi przemysłowcy tamtejsi urządzają konferencję, celem zajęcia stanowiska wobec wydalań obcych robotników z Prus. Na podstawie wyczerpującego materiału statystycznego, zamierzają oni cyframi wykazać, iż wydalanie te są szkodliwe dla handlu i przemysłu.

Chiny. Cesarzowa-wdowa uprząta wszystkich, na których pada choćby najmniejsze podejrzenie, że sprzyjają cesarzowi. Nawet niewolnice pałacu jego padły już ofiarą; kilkanaście niewolnic zaprowadzono na podwórze i tam uduszono, zanim się dowiedziały, co się właściwie z niemi stanie. Kilka innych osób kazała cesarzową ścinać. Dalej zabite zostały cztery żony dostojników, które były powiernicami żony zmarłej cesarza Kwangsa. Zadenuncjowano je, że posłały cesarzowi truciznę, żeby nią otrul cesarzową-wdowę. Razem z niemi ponieśli śmierć ich rodzice. Egzekucja nastąpiła we wnętrzu pałacu przez kata oddziału dla kar i dozoru pa-

gruzy popiołem zasypane wjechał tu niegdyś, ledwie izbę dla siebie i żony na schronienie znalazłszy...

Wierzynek w domowych sprawach narówni z królem nieszcześliwy, gdyż dwóch dorosłych synów Bóg mu zabrał, a żonę tęsknota po nich zabiła — mimo pozostałych wnucząt — ukochał miasto swe duszą całą i nad podniesieniem, nad wzbogaceniem go pracował niezmordowanie.

Krzętał się, o brzasku wstając, nocy nie dosypiając, chodząc a jeżdżąc to do Wieliczki, to do Olkusza, to do Nowego Sącza, to poza granicę — z poselstwami królewskimi, za sprawami handlu.

Król go do rady wzywał — kupcy nie stąpili kroku bez niego.

Pospolity człek nie byłby podołał pracy takiej. Wierzynek miał zwyczaj mówić krótko, rozkazywać jak wódz, nieposłuszeństwa nie rozumiejąc. Od sług, czeladzi, rośło się w podwórcach jego kamienicy, a niejedną posiadał już wówczas.

Dworzec Wierzynka nie był nazewnątrz okazały, ale za to niezmiernie rozległy. — Choć moc zabudowań, szop, śpichrzów, składów okalało go, ledwie mógł starczyć ściągającej zewsząd kupi. Dzień w dzień wjeżdżały we wrota ogromne wozy ładowne, karawany całe, zbrojnymi ludźmi otoczone, bowiem lotrzyków w owe czasy włóczyło się wielu, polujących na zdobycz.

Młodzieży żwawej, gdyż mu zamożni mieszczanie synów swych chętnie dla nauki oddawali, kręciło się wszędy moc. Jedni wazyli i liczyli, drudzy zapisywali, inni dozоровali, wielu głowy traciło... Wierzynek tylko sam od rzutu oka rzecz każdą poznawał. Dość mu było na człeka spojrzeć, aby wiedzieć, z czem przyszedł.

Często widywano pana tego, który z królem poufale przestawał, a bogactwem nie je-

laczego? Dalej ścięto bez wszystkiego jakiegoś mężczyznę za to, że miał nóż przy sobie; podejrzrywano go, że chciał cesarza zamordować. Z nim zostali ścięci ojciec i brat jego, jedynie dla tego, że byli jego krewnymi. Takie rzędy nie długo pewnie potrważą.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W pogrzebie śp. ks. kan. Dr. Franciszka Hipplera brało udział przeszło 60 księży; sam Najprzewiel. ks. Biskup odprawił kondukt, żałobne nabożeństwo oficyał kan. dr. Kolberg.

Rzym. Znany ks. kardynał Langenieux arcybiskup z Reims ofiarował w tych dniach Ojcu św. Leonowi XIII bardzo piękny obraz, przedstawiający św. Odilona opata z Kluni we Francji, który, jak wiadomo jest założycielem nabożeństwa za dusze zmarłych w dniu 2 listopada. — Dowiaduję się ze źródła wiarogodnego, że położenie katolików na wyspach Filipińskich pozostaje w opłakanym stanie. Dzieci wyspiarze Tagalowie dopuszczają się prawdziwych barbarzyństw na bezbronnych katolikach, a osobliwie na duchownych. Z samych OO. Dominikanów zabrali w niewolę 100 członków, a między tymi ks. biskupa Józefa Hevia. Pióro ludzkie nie jest w stanie opisać okrucieństw spełnianych na biednych zakonnikach. Barbarzyńcy, poganie biją kijmi nieszczęśliwych, plują im w twarz, głodzą i zmuszają do bezustannej pracy. W swej dzikości postąpili tak dalece, że męczonym ofiarom, a między temi i rzeczonemu ks. biskupowi przedziurawili nosy, a przez zrobione w nich otwory przeprowadzalisznuarki i za pomocą tychże ciągną nieszczęśliwych za sobą, a zwłaszcza do ciężkiej ręcznej pracy. Taki stan prawdziwego męczeństwa trwa już na wyspach Filipinach od kilku miesięcy i Bóg wie, kiedy się on zakończy, gdyż po zwycięstwie amerykańskim pójdą na wyspy i inni misjonarze innowiercy, którzy, jak wiadomo, z natury rzeczy idą tam po to, aby wiarę katolicką i jej misjonarzy zniweczyć i z wysp na zawsze usunąć.

Rodzice polscy! uczoie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

dno książatko przechodził, gdy z niecierpliwionym powolnością lub niezdarstwem, chwytając ciężar, skrzynię rozbijał, młodzież pouczając, jak się do rzeczy ma brać.

Osiolany koń, albo też zaprzężony wózek, zawsze u niego stał w pogotowiu na zawołanie.

Lubił Wierzynek wszelkie przedmioty osobliwe, piękne, rzadkie i drogie — więc ściągając je z całego świata.

Izby, w których pospolitych gości oraz interesentów przyjmował, nie świeciły bardzo sprzętami; dopiero głębiej wszedłszy do komnat dalszych, przedniejszych, poznać można było bogactwa, a natrzeć się zamorskich tkanin, rzeźby z kości słoniowej i drzewa, szkła, gliny polewanej, kruszczów, kamieni, kobierców kosztownych. Flamandzkie opony okrywały ściany, wschodnie miękkie tkaniny podłogi; popod ścianami stojące skrzynie wyrzezywane, poduszkami wysłane, służyły za siedzenia. A co po szafach naczynia różnego, co puharów, kubków, flasz, dzbanów misternie barwionych, pozłocistych!

Takim był ów Mikołaj Wierzynek — z prostego mieszczanina w magnata przeistoczony i po magnacku mieniem swem szafować umiejący.

Kiedy po śmierci czeskiego króla Jana, syn jego, Karol VI Luksemburg, cesarzem niemieckim obwołany, zjechał był w gościnę do króla Kazimierza, z którym się wielce miłowali — Wierzynek obu monarchów, to jest Karola i Kazimierza, wraz z mnogim pocztom książąt i dworzan na ucztę zaprosiwszy — niedość, że z niesłychanym przepychem podejmował, ale nadto całe dostojne to grono z królewską wspaniałością upominkami obdarzył.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** 18-letni syn posiedziela Sz. z Dorotowa przychwycony został przez leśniczego na kłusownictwie. Ponieważ uciekał, leśniczy strzelił do niego i wpakował mu cały nabój śrótu w plecy. Sz. trzeba było odstawić do tutejszego lazaretu, a nadto oczekuje go kara sądowa.

— Z izby karnej. Joanna Pokojska ztąd, dziewczyna złego prowadzenia się, skazana została za ponowną kradzież na 1 rok więzienia. — Za usiłowaną ciężką kradzież i za kradzież skazany został czeladnik malarski Otto. Bartschat z Olsztyna na półczwarta roku cuchthauzu, utratę praw honorowych przez 6 lat i stawienie pod dozór policyjny.

— W naszym mieście ma z początkiem marca roku przyszłego być otwarty drugi tak zwany dom towarowy. Naturalnie, że znowu żydzi dom ten otworzą, a niejakiś Abraham z Wrocławia poszukuje do tego domu 11 pomocnic, czyli sprzedawczek.

* **Wartembork.** 100 marek nagrody wyznaczyło berlińskie stowarzyszenie ogniowe temu, kto wykryje sprawcę pożaru u tutejszego obywatela p. Augusta Zink. Jak wiadomo, spalili się panu Z. w nocy na 30-go października dwa stogi zboża, stojące na polu przy szosie wartemborsko-prajłowskiej.

* **Pasym.** W piątek utopił się w jeziorze Kozywek robotnik Gotlib Jenrych z Gromu. Poszedł on łowić ryby i zarwał się na cienkim lodzie jeziora.

* **Szczytno.** W wigilią Bożego Narodzenia zmarł w Grądach 17-letni robotnik Liszewski. Brał on udział jako naganiacz w polowaniu w Zalesiu, przyczem tego sobie podpiał. Wracając do domu, zablądził i zmarł w drodze.

* **Dąbrówno.** Dnia 21-go grudnia wybuchł w tylnym budynku kupca Lövenstein ogień, który zniszczył dach. Ponieważ ogień wybuchł na gorze, gdzie nikt nie był, domyślają się, że złośliwie podłożony został.

* **W Elblągu** postanowili aptekarze w święta i niedziele zamykać apteki o godzinie 8 wieczorem, aby pomocnikom dać więcej wolnego czasu.

* **W Malborku** chciał sobie odebrać życie kominiarz i zażył w tym celu trucizny. Ale zażył jej za mało, tak, że chorego zawieziono do lazaretu, gdzie prawdopodobnie zostanie wyleczony. Niewiadomo, czemu się chciał otruć.

* **Kwidzyn.** Pewien posiedziela z okolicy przyniósł do reperacji szewcowi Węgnierowi parę butów. Szewc wziął buty i zaczął w towarzystwie garncarza oglądać. Ku ich zdziwieniu w podeszwie zobaczono kamień drogocenny wci niety. Znawcy orzekli, że to jest dyament kosztowny. Prawdopodobnie ktoś dyament ten upuścił, a dziedzic na niego nadechnął i tym sposobem kamień pod podeszwę się dostał.

* **Susz Pr. Zachodnie.** Gdy przełożony gminy Bock z Sz. jechał w niedzielę wieczorem z Prabut do domu, zblądził z powodu ciemności i wjechał na szynę nadchodzącego właśnie pociągu towarowego, który wóz w kawałki potrzaskał. Po zatrzymaniu pociągu, znaleziono pod szczątkami woza leżącego Bocka, który jednak lekko tylko zraniony został. Koniom zaś nic się nie stało.

* **Z Lubawskiego.** Młynarz W. w B. został swego czasu skazany za kradzież na karę więzienną. Skazany udał się z prośbą do cesarza, a teraz nadeszła wiadomość przychylna; W. został uwolniony.

* **Z Fordonu** donoszą, że znaleziono zwłoki robotnika Kroppa. Ponieważ powiedział dawniej, że sobie życie odbierze, przeto prawdopodobnie zaszedł tu wypadek samobójstwa. Miał on ranę w piersiach, tuż obok leżał nóż otwarty własność Kroppa.

* **W Czulchowie** ma pewien stolarz 11-letniego synka, który jest skończonym rzezimieszkiem. Ukradł on w mieście pewnej dziewczynce 10 marek, a od pewnego kupca wyłudził 3 marki. Potem uciekł z domu rodzicielskiego do Krojanki, gdzie przyjął służbę u niejakej pani Tesche. Zaraz pierwszej nocy zabrał się do rozbicia szafy z pieniędzmi, na czem go pani domu schwyciła. Chłopak

wrócił do domu, ale ztąd znowu uciekł. Teraz go schwytano i chodzi znowu do szkoły.

* **Swiecie.** W niedzielę rano znaleziono na szosie do Osia prowadzącej wdowę Minikowską z Kłakwie nieżywą. Podejrzanego o spowodowanie śmierci 60-letniej tej niewiasty oberżystę Suchorskiego, z którym nieśczęśliwa wraz z córkami się zabrała, aresztowano. Suchorski pod pozorem, że wóz się zepsuł, przystanął na prostej drodze i chciał się na córkach jej dopuścić gwałtu, które jednak szybko z woza zeskoczyły i uciekły. Teraz rzucił się nigodziwiec na staruszkę, która spadła z woza na ziemię i zabiła się. Nigodziwiec zaś, nie troszcząc się więcej o swoją ofiarę, pojechał sobie dalej.

* **W Chociebużu** (Kotbus) zamordował w piątkowej nocy robotnik Kuritz śpiącą swą żonę, wepchnąwszy jej nóż w okolicę prawego ucha. Morderca, nałogowy pijak, po spełnieniu haniebnego czynu, wydał się z domu.

* **Z Herten** (w Westfalii) piszą: U nas tu, choć samych tylko niemieckich mamy księży, nie możemy się skarżyć na krzywdę. Wszyscy czterej nasi księża w Herten starają się o nas Polaków tak samo jak o Niemców. Ponieważ żaden z nich nie umie po polsku, więc najmłodszy ks. Wikary chodzi od pewnego czasu do pewnego biednego prostaczka i uczy się od niego polskiej mowy. Teraz to ów czcigodny kapłan tak dalece się w polskim języku wykształcił, że co niedzielę po południu odprawia nam nabożeństwo polskie z Różańcem św. i pięknymi modlitwami. Nakazuje on też matkom polskim, aby swe dzieci w domu uczyły polskiego pacierza, śpiewu i czytania, i sam dzieci egzaminuje w polskim. — Takich więcej!

* **Warszawa.** W warszawskim „Przeglądzie katolickim“, w artykule „Polskie duszpasterstwo na obczyźnie“, znajduje się sporo ciekawych szczegółów o zaspakajaniu potrzeb religijnych naszych rodaków, rozsianych zdala od kraju. Pozwolimy sobie powtórzyć taką notatkę: „W Danii, na wyspie Laland, co roku przebywa przez lato spora liczba robotników polskich, po większej części z Wielkopolski. Gorliwy wikaryusz apostołski z Kopenhagi, biskup Van Euch, postarał się o zapewnienie im opieki duchownej. Młody kapłan duński, który, jak wszyscy niemal katolicy duńscy, dopiero zmienił wiarę, ks. Ortwed, nauczył się doskonale po polsku; ze składek, zebranych ze wszystkich stron, zbudował w głównem ognisku wychodźców w Mariebø, piękny kościółek i plebanie, a obecnie wznosi szkołę polską i cały oddał się na usługi Polaków, których jest proboszczem. Piękny zaprawdę przykład tego ducha powszechności i braterstwa, jaki cechować powinien kapłanów katolickich; ale niestety, jakże często brak go naszym duchownym współbraciom niemieckim!“

ROZMAITOSCI.

Paryż. Wesolej przygody doświadczył w przeszły poniedziałek złodziej, który się włamał do mieszkania pewnej damy, przy ulicy „Rue de Moret“. Gdy stanął we drzwiach, dama przerażona krzyknęła, ale też zarazem zemdląła, a złodziej dał drapaką. Krzykiem przerażliwym owej damy zaniepokojeni mieszkańcy, przybiegli na pomoc, a z nimi i dwóch przypadkowo znajdujących się policyantów, którzy natychmiast rozpoczęli poszukiwania za rzezimieszkiem. Jeden z przybiegłych rzekomo lokatorów, pochwycił prędko za stojącą na stole lampę i przyswiecał policyantom, a ci przeszukiwali pokoje i korytarze, szukając zbrodniarza, ale nadaremno. Rozpoczętym poszukiwaniom, z osłupiałym wzrokiem, nie mogąc jeszcze z przerażenia przemówić ani słowa, przypatrywała się rzeczona dama. Gdy jednakże poszukiwania wypadły bezskutecznie, przewodnik postawił lampę w przedpokoju na stole i poszedł ztąd przyszedł, a policyanci z raportem weszli do wystraszonej damy, która już tymczasem odzyskała przytomność i mowę. „A gdzież złodziej?“ zapytała. „Zapewne zemknął pani dobrodziejko, w domu nigdzie nie można go było znaleźć“. „Jako i panowie zeście go nie pochwycili, gdy on niósł przed wami lampę?“ Można sobie wstawić głunie

miny policyantów, kiedy to usłyszeli, i drwinki zgromadzonych lokatorów. A złodziej co zakpił to zakpił sobie ze wszystkich, ale porządnie!

Zabobon. W siole Szypot nieopodal Seletyna na Bukowinie, niewyśledzony złooczyńca, zakradłszy się nocą do miejscowej cerkwi gr. orientalnej, zabrał z kielicha komunikanty i z ołowianego krzyża odkręcił gałkę. Pieniędzy z puszek ani kosztowności nie ruszył, co wskazuje, iż pobudką świętokradstwa był rozpowszechniony pośród hucułów zabobon. Wierzą oni mianowicie, że skoro strzelbę nabije się częsteczką komunii św. i święconym ołowiem, natenczas broń, chociażby licha, strzela bardzo celnie.

W trzech dniach do Ameryki. Podróż z Europy do Ameryki będzie można na przyszłość odbywać nie w ciągu sześciu dni, jak dotychczas, ale, jak utrzymuje wynalazca nowego parowca p. Puniton w Pensylwanii, w ciągu trzech dni. Statek jego systemu ma być opatrzony dwudziestoma śrubami, umieszczonemi w różnych odstępach na bokach, przez co działanie ich będzie o wiele skuteczniejsze, a oprócz tego będą one użytkowały ginącą dotychczas i bezpożyteczne siłę maszyny parowej. Rozmieszczenie śrub dokoła statku przyczyni się do utrzymania równowagi i nie pozwoli fałom rzucać statkiem, a nadto daje mu tę wyższość, że uszkodzenie lub złamanie śruby nie wpłynie zupełnie na prawidłowy jego bieg. Wynalazek ten najnowszy będzie poddany próbom w Anglii i w Ameryce.

Na Gody.

Wszechmogący wieczny Boże,
Któż Twą dobroć pojąć może,

Którą nam ludziom wyluszczaś,
Gdy dla nas Niebo opuszczasz.

Będąc Panem oraz Bogiem,
Nie gardzisz ziemskim barłogiem,
Królem będąc nad wiekami,
Otoczony Bydłętami.

Na sianku złożon zostajesz,
Śmierci dla nas się poddajesz,

Z łona Ojca nam zesłany.
Zbawiciel nasz Pan nad Pany.

Obchodząc to Narodzenie,
Cieszy się wszelkie stworzenie.

Chrześcianie są weseli,
Wyśpiewują im Anieli.

Choć nie widzimy jak Pasterze,
Grając w Betleem na lirze.

Wyznajem wiarą stateczną,
Ześ jest pociechą serdeczną.

Dajmyż mu serca za dary,
Pragnie On takiej ofiary,

Spocznie on w nich jak we łbie,
W nich zamieszka w swej Osobie.

Przyjdź więc Jezu już gotowe
Serca całe nie połowę,

Dajemy ci z wielką ochotą,
Bo cię szacujemy nad złoto.

O Jezu! nasza kochanie,
Niech j dusza się dostanie

Do mego prosim serdecznie,
Niechaj śpiewa tobie wiecznie:

Chwała Bogu na wysokości,
Ludziom pokój na niskości!

N. N.

„Przewodnika zdrowia“ Nr. 12
(na grudzień) (A. Czarnowski, Berlin, Karlstr 32)
wyszedł i zawiera:

Treść: W wilią Bożego Narodzenia! — Higiena przy ucztach świątecznych. — Czy ból jest zawsze wrogiem naszym? — Rodzice nie dawajcie dzieciom mięsa! — Lód i jakie żyjątka w nim znaleźć można. — Ogólne bankructwo przez alkohol. — Z chwili bieżących. — Przegląd i rady. — Piśmiennictwo. — Rozmaitości.

Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32.